

# Broniąc przyrody - bronimy siebie. Rozmowa z Januszem Korbelem

## Jak się zrodziła idea założenia Pracowni?

**Janusz Korbel:** Odpowiem bardzo osobiście - w 1980 roku, za pierwszej „Solidarności”, zadzwonił do mnie mój promotor Przemysław Szafer, syn twórcy Białowieskiego Parku Narodowego, że właśnie został prezesem Polskiego Klubu Ekologicznego i liczy, że będziemy tam razem. I byliśmy - do stanu wojennego.

Przyroda była mi najważniejsza, bo wspomnienia z dzieciństwa zostają na całe życie. W połowie lat 80., gdy pracowałem jako adiunkt na wydziale architektury w Gliwicach, otrzymałem od starszego przyjaciela, który wykładał w Anglii, przysłany stamtąd maszynopis założeń ekologii głębokiej Arne Naessa i Billa Devalla. Naessa znałem wcześniej, bo redagowałem buddyjskie pismo, „Drogę Zen”, a tam umieściliśmy kiedyś rozmowę z Naessem, przetłumaczoną przez Jacka Majewskiego, pt. „Skromne środki - bogate cele”. Bardzo mi się to spodobało, podobnie jak bliskim przyjaciołom i znajomym. W tym czasie ukazała się w wydawnictwie „Arkady” moja niewielka książeczka „Architektura żywa” o architekturze, ale i o ekologii, romantyzmie.



Janusz Korbel protestujący przeciwko budowie koksowni w Stonawie w Czechosłowacji, Cieszyn 1989. Fot. Z archiwum PnrWI

Nawiązując do tytułu, postanowiliśmy stworzyć grupę „Pracownia architektury żywej” - nieformalną, bo to były czasy komuny, esbeków i nie rejestrowano takich inicjatyw - odwołującą się i do ekologii głębokiej, i do bliskich nam koncepcji harmonii kultury i przyrody. Moje ówczesne doświadczenie architekta pokazywało jasno, że człowiek aż za bardzo zajmuje się sobą, za to zupełnie jest mu obojętny los sceny, na której odgrywa swój spektakl - przyrody.

## Dlaczego mówiłeś o wspomnieniach z dzieciństwa?

Ja sam, jako dziecko, wychowałem się nad Narwią, w drewnianym dworku, bez prądu i ta przyroda dzieciństwa była punktem odniesienia do tego, co działo się w obecnym otoczeniu.

Korzystając z ksero politechniki wydawaliśmy „Zeszyty głębokiej ekologii”, przedrukowując zagraniczne teksty o ratowaniu przyrody i formułując swoje założenia. Było to także po angielsku i wysyłałiśmy swoje myśli za granicę i nasze założenia ukazały się w jakichś amerykańskich pismach ekologicznych.

Od przyjaciółki z USA, obecnie nauczycielki buddyjskiej, dostałem wcześniej książkę Naessa i Devalla „Ekologia głęboka” i ona (dziękuję, Aniu!) zaprenumerowała mi magazyn radykalnego ruchu odwołującego się do ekologii głębokiej - Earth First!, który potem zasilał bibliotekę Pracowni. Dostałem też list od dyrektora Centrum Informacji Lasów Deszczowych, Johna Seeda, siedzącego w jakiejś grocie pewnej australijskiej góry, która miała być wysadzona w powietrze. John pisał, że myślimy tak samo i jesteśmy braćmi. Kilka lat później, w 1989 r. John odwiedził Polskę, a dzięki jego warsztatom „zgromadzenie wszystkich istot” i buddyjskiej perspektywie ochraniać wszystkich istot, zmieniliśmy nazwę na „Pracownia na rzecz Wszystkich Istot”.

## Nie byłoby Pracowni, gdyby nie filozofia głębokiej ekologii. Co wyjątkowego

## **i wyróżniającego jest w ruchu głębokiej ekologii?**

Ekologia głęboka jest podejściem nieantropocentrycznym. „Ja” nie musi się kończyć na furtce do domu czy zderzaku samochodu. „JA” może obejmować także świat przyrody, a może nawet wtedy jest nam lepiej i żyjemy pełniej. To też egoizm, ale nie zatowimowany, nie skupiony tylko na swojej osobie, rodzinie, narodzie... Broniąc przyrody, bronimy wówczas siebie przed swoim małym „ja”. Wszystkie nasze problemy biorą się przecież z oddzielenia tego małego „ja”, co nazywa się sukcesem, postępem itd. Czasami działamy ekologicznie też z tą małą egoistyczną motywacją, przywiązani do swojej osoby. Wtedy udaje się mniej.

## **Jakie problemy dotyczące środowiska próbowaliście wtedy rozwiązać? Które z nich były najważniejsze?**

Wszystko było najważniejsze. Zaczynaliśmy w Bielsku-Białej – jedna z pierwszych akcji dotyczyła Doliny Wapienicy. Piękna dolina! Tam mieszkaliśmy, a obok pracowały piły. Potem na zgromadzenie wszystkich istot (rytuał) przyszły wilki i rysie, i prosiły o pomoc, bo wtedy się do nich / nas strzelało. Wkrótce usłyszeliśmy lament z wycinanej Puszczy Białowieskiej (a padały wtedy codziennie kilkusetletnie dęby!) i pojechaliśmy tam, i zaczęliśmy wydawać miesięcznik – pierwszy taki w Polsce – „Dziki Życie”. W pierwszym numerze było i o wycinanych dębach, i o polowaniach (myśliwi chcieli nas podać do sądu). Po prostu, zaczęliśmy się bronić...

## **Co uznałbyś za największy sukces Pracowni z początków jej istnienia?**

Może to, że przez kilka lat była to praca grupy ludzi naprawdę bez reszty oddanych dzieki przyrodzie. Płacąc cenę wieloma osobistymi problemami, burząc stereotypy, w tradycjonalistycznym społeczeństwie. Nawet nasza nazwa budziła kontrowersje – „Wszystkie istoty? Karaluchy też?”. Byliśmy grupką bardzo różną, a jednak zwyczajna miłość do przyrody nas łączyła. Było w tym coś metafizycznego. Jeśli dzisiaj przyjrzymy się wielu organizacjom eko, to wśród ich liderów jest całkiem dużo osób, które wtedy z nami zaczynały! A więc zasialiśmy nasiona ekologicznej rewolucji. „Pracownia” przetrwała do dzisiaj i ma swój własny ośrodek, odgrywa ważną rolę w obronie przyrody. Udało się spopularyzować w Polsce ekologię głęboką, a nawet zaprosić do nas takie światowe postaci, jak prof. Arne Naess, John Seed czy przyjaciel Martina Luthera Kinga – William Moyer, co odcisnęło się też na poziomie kulturowym w Polsce („głębokoekologiczne” piosenki Agaty Jałyńskiej, inspirowane na warsztatach Pracowni, trafiły nawet na rynek słowacki).

A jeśli chodzi o przyrodnicze konkrety z początków działalności, to z pewnością mamy udział i w powiększeniu Białowieskiego Parku Narodowego z 7% do 16% obszaru Puszczy, i w ochronie gatunkowej drapieżników, i oczywiście Dolina Wapienicy w Bielsku, a także zwrócenie uwagi na problemy eksploatacji gór przez biznes narciarski (nie da się przecenić działalności leśnika, artysty (!) i obrońcy przyrody, Marka Styczyńskiego). Nie udało nam się z Turnickim Parkiem Narodowym, ale udało się wspólnie ze Słowakami z VLK-a zrobić coś dla Karpat. Nawet początki kampanii dotyczącej Rospudy wiążą się z Pracownią, ale i ze współpracą z ludźmi mediów – przede wszystkim Adamem Wajrakiem, towarzyszącym Pracowni od początku lat 90.

To także już w „pierwszej” Pracowni zaczęła się idea bioregionalizmu i idea strażników miejsc cennych przyrodniczo... Ta ostatnia, moim zdaniem, trochę dzisiaj zaniedbana, a potencjalnie ciągle mogąca dużo więcej.

Do sukcesów Pracowni zaliczyłbym też współpracę międzynarodową – już w roku 1994 przyjechał do nas, po przeczytaniu „Dzkiego Życia”, polski Amerykanin Grzegorz Kubicki, o dużym doświadczeniu w radykalnych kampaniach w Ameryce, i pomógł w wielu akcjach promując działania na arenie międzynarodowej. To dzięki jego pomocy wydaliśmy anglojęzyczną wersję „Wild Nature” o Puszczy

Białowieskiej i mogliśmy gościć pod ministerstwem przypiętych do bramy ludzi z kilkunastu krajów świata. Dzisiaj to może dziwić, ale robiliśmy jedną z największych akcji dla ochrony przyrody w Polsce bez żadnych środków! Kierowca lawety, która zawiozła pod sejm pień 300-letniego dębu z Puszczy, sam się zgłosił do pomocy dwa dni przed datą akcji, kiedy w Bielsku-Białej, 700 km od Puszczy, usłyszał moją rozmowę z telefonu publicznego z Martą, gdy tłumaczyłem, że nie mamy jak przywieźć pnia pod sejm. Wielkie dzięki temu panu, którego nazwiska nawet nie znamy. Kiedy Sabina zaprosiła lokalnych mieszkańców na spotkanie z nami w Białowieży – oni mieli w planie gościa z siekierą. Ale się upił. Potem inni mieszkańcy dali nam deseczkę z żubrem, dziękując, że myślimy o ich dzieciach i wnukach.

### **Jak oceniasz ewolucję społecznego ruchu ochrony przyrody w Polsce na przestrzeni ostatnich 30 lat?**

Rospuda była przykładem profesjonalizacji tego ruchu i pokazała, że jest on siłą. Mamy już grupę osób, które wiedzą, o co chodzi i jak to robić. W świadomości społecznej jednak zmieniło się niewiele, a może nawet dzisiaj trudniej o szerokie poparcie społeczne niż 20 lat temu, gdy społeczeństwo było bardziej idealistyczne. Rządzi pieniądz, wzrost i rozwój. Ekologia to oszczędność, a tymczasem gdy ludzie mniej kupują i zużywają, to jest kryzys. Mamy w Polsce minimalne zaangażowanie społeczne, za to coraz lepsze „radzenie sobie”. Jeśli Przyrodę się chroni, to jako produkt, towar, a nie dlatego, że ją kochamy, że jest częścią nas. Ruch ochrony przyrody też ma skłonność do używania tego języka i hierarchii. Jeśli w to uwierzymy, to ruch eko stanie się częścią systemu, który tę planetę niszczy.



Janusz Korbel. Fot. Tomasz Niechoda

### **Co kiedyś i obecnie jest największym problemem organizacji pozarządowych w działaniach dla ochrony przyrody?**

Zawsze to samo – nasze ego. Poczucie, że „ja” coś robię. Że „ja” wiem najlepiej, że „ja” mam coś do powiedzenia. Kiedyś był to większy problem, bo była naturalna tendencja do odreagowania po czasach komuny – stąd największe były transparenty z nazwami organizacji. Dzisiaj to raczej przymus wpisania się w kategorie sukcesu i postępu.

Sierpień 2009 r.

**Janusz A. Korbel** (1946) – z zawodu architekt. W latach 70. związany z artystycznym środowiskiem śląskim i kieleckim, jeden z założycieli pierwszej polskiej grupy buddyjskiej zen (m.in. z Andrzejem Urbanowiczem, Urszulą Broll, Jackiem Ostaszewskim, Wojciechem Eichelbergerem), w 1980 r. przebywał w Rochester Zen Center w USA.

Na początku lat 90. zainicjował powstanie Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, był jej wieloletnim liderem. Zapoczątkował wydawanie miesięcznika *Dziki Życie*, był jego redaktorem przez ponad 7 lat. Był inicjatorem międzynarodowej akcji BISON (Białowieża International Solidarity Network), która zaowocowała powołaniem zespołu Prezydenta RP ds. ochrony dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego Puszczy w 2006 r.

Autor wielu publikacji, m.in. *Zielonej antologii* (1989), *W obronie Ziemi – Radykalna edukacja ekologiczna* (1995), *Uwagi o prowadzeniu warsztatów* (1996), *Człowiek i las. O ochronę Puszczy Białowieskiej* (2005) oraz albumu *Puszcza Białowieska – czarno na białym* (2009).

Obecnie jest zaangażowany w kampanię dla ochrony Puszczy Białowieskiej i lokalnej kultury, jest członkiem Towarzystwa Ochrony Krajobrazu z Hajnówki, mieszka w Białowieży.

Za swoją działalność dla środowiska otrzymał wiele nagród, m.in. nagrodę „Za wybitne zasługi dla

środowiska przyrodniczego województwa śląskiego” od Fundacji Silesia i „Trybuny Śląskiej” oraz nagrodę im. Alfreda Lityńskiego w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego.